



WYDANIE: /

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LAVAL, francuski minister spraw zagranicznych był przyjmowany w Rzymie niezwykle serdecznie.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 7 STYCZNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 7

A. GREISER, nowy prezydent senatu gdańskiego w dniu dzisiejszym przybył do Warszawy.

18 szturmowców rozstrzelano w Niemczech

po wykryciu nowego sprzysiężenia. — Spiskowcy, zatrudnieni w ministerstwie Reichswehry, zamierzali zrabować ważne dokumenty i dokonać przewrotu. — 30 posłów do Reichstagu Hitler pozbawił mandatów

Berlin, 7 stycznia. Dopiero obecnie władze urzędowe ogłosiły komunikat w sprawie tajemniczych posunięć, jakie miały miejsce w dniu 20 grudnia ub. roku. Jak wiadomo, z nieznanych bliżej przyczyn zostały obsadzone oddziałami wojska głównejsze budynki państwowe, w pierwszym zaś rzędzie gmach ministerstwa spraw wojskowych. Obecnie władze miarodajne dały wyjaśnienie tych wypadków.

Zaznaczyć należy, że komunikat ten został przeznaczony tylko dla korespondentów prasy zagranicznej, natomiast w prasie niemieckiej nie ukazało się w sprawie tych zajęć ani słowo. Jak stwierdza komunikat, władze wykryły nowe sprzysiężenie przeciwko rządowi hitlerowskiemu. W związku z wykrytym puczem aresztowano niezwłocznie 18 członków SS., zatrudnionych w ministerstwie Reichswehry. Mieli oni zamiar dokonać rabunku ważnych dokumentów. Aresztowani członkowie SS. zostali niezwłocznie rozstrzelani.

Berlin, 7 stycznia. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami został zawieszony w urzędowaniu nadprezydent niemieckiego Śląska Brueckner. Brueckner był jednocześnie posłem do Reichstagu. Obecnie został on pozbawiony tego mandatu. Wraz z nim pozbawił Hitler mandatów trzech innych posłów z Pomorza niemieckiego, a mianowicie Nagla, Bolta i Bergmanna.

Zasiłki dla nadzorców przy robotach publicznych

Łódź, 7 stycznia. (k) — Jak już donosiliśmy, związki zawodowe wszczęły interwencję w sprawie przyznania zasiłków pracownikom umysłowym, zatrudnionym w charakterze nadzorców przy robotach publicznych.

Chodzi o to, iż nadzorcy ci pozbawieni są prawa do zasiłku ustawowego, gdyż uprawnienia do pobierania zasiłku przypadają dopiero wtedy, gdy zarząd miejski angażuje ich do pracy.

W sprawie tej delegacja robotników udała się do p. Wojewody łódzkiego, a niezależnie od tego, w nadchodzący czwartek przedstawiciele związkowi udają się do Warszawy do Ministerstwa Opieki Społecznej, gdzie złożą odpowiedni memoriał.

W memorjale tym związki zawodowe zaznaczają, iż robotnicy niewykwalifikowani po przepracowaniu 26 tygodni i 13 w roku poprzedzającym, otrzymają po 14 dniach od chwili zarejestrowania się w Funduszu Bezrobocia ustawy zasiłek i prosić będą, aby nadzorców przy robotach publicznych, umożliwione zostało korzystanie z zasiłku ustawowego z chwili, gdy prace sezonowe kończą się.

Czy 230 tysięcy anglików zgodzi się na sterylizację?

Londyn, 7 stycznia. (Pat) — „Sunday Dispatch” donosi, iż ministerstwo higieny wystąpiło z wnioskiem o przeprowadzenie dobrowolnej sterylizacji pewnych grup upośledzonych umysłowo. — Liczba osób, mogących wchodzić w grę, wynosi w Anglii około 230 tys.

Należy zaznaczyć, że od dnia 12 listopada ub. roku Hitler pozbawił mandatów 30 posłów do Reichstagu i mianował na ich miejsce nowych. Hitler posiada specjalne pełnomocnictwa, na mocy których ma prawo bez podania żadnych motywów skreślać z listy jakichkolwiek posłów i mianować na ich miejsce innych.

„Zredukowanie” 30 posłów do Reich-

tagu stoi w związku z trwającą czystką w partii narodowo-socjalistycznej.

Berlin, 7 stycznia. Jednym z ludzi, którzy najbardziej popierali finansowe Hitlera przed objęciem przez niego władzy był niemiecki „Król stali” Fritz Thyssen. Po objęciu rządów przez Hitlera doszło jednak między nim a Thyssenem do poważnych różnic poglądów, w rezultacie czego

Thyssen zerwał całkowicie z partią narodowo-socjalistyczną. Obecnie postanowił Thyssen zerwać zupełnie z Niemcami. Niedawno wyjechał on do Potuldniowej Ameryki, gdzie osiadł w prowincji St. Luis w Brazylii.

Thyssen wyciąga z Niemiec wszystkie posiadane przez siebie kapitały, które ma zamiar zainwestować w Brazylii i nie wrócić już więcej do Niemiec.

Sześciu narciarzy pod śnieżnymi lawinami w Szwajcarii

Dwóch anglików lawina strąciła w przepaść. — Czterech włochów zginęło pod zwałami śniegu

St. Moritz, 7 stycznia. (Pat) — Dwaj narciarze angielscy: Howard i Franklin Armstrong, którzy w ub. środę wyruszyli na wycieczkę, za-

skoczeni zostali przez lawinę śnieżną, z którą stoczyli się w przepaść. Drużyna ratownicza znalazła trupa Howarda, natomiast ciała jego towarzysza dotąd nie

odnaleziono.

St. Moritz, 7 stycznia. (Pat) — Wczoraj rano wyruszyła wybieżka narciarska, złożona z czworga włochów z Mediolanu. Narciarze zabłądzili i natrafili na lawinę śnieżną, w której wszyscy czworo zostali pogrzebani. Po krótkim czasie udało się odkopać dwoje narciarzy, lecz wszystkie wysiłki przywrócenia ich do życia, pozostały daremne. Drużyna ratunkowa przez całą niedzielę, do zapadnięcia zmroku, poszukiwała dwojga pozostałych narciarzy, lecz poszukiwania były bezowocne.

Głośna zabawa w cichej cukierence

Czworo awanturników zdemolowało lokal. — Trzy soby ranne

Łódź, 7 stycznia. (gr) Nocy ubiegłej doszło do niezwykłej awantury w herbaciarni przy ulicy Legionów 1.

Około godziny 11-ej przyszło do cukierki bardzo rozbawione towarzystwo, składające się z trzech kobiet i jednego mężczyzny. Cała czwórka robiła wrażenie ludzi mocno podchmielonych, gdyż zachowywali się krzykliwie i wyzywająco.

Gdy około godziny 1-ej zabawa doszła do punktu kulminacyjnego, awanturujący się goście poczęli tłuc szklane przedmioty, poczem przystąpili do demolowania lokalu. Puszczono w ruch krzesła, stoły i inne ruchomości, znajdujące się w herbaciarni.

Przerażeni właściciele lokalu początkowo próbowali uspokoić wojowniczych gości dobrem słowem i prośbami, gdy

to nie pomogło, wybiegli na ulicę, wzywając pomocy przechodniów.

Cała czwórka nie zadowolona się zburzeniem lokalu, lecz skolei natarła na właścicieli herbaciarni. Po upływie pół godziny przypadkowi przechodnie zmuszeni byli zawezwać karetkę pogotowia miejskiego do rannych.

Dyżurny lekarz opatrzył dotkliwie pobitych małż. Fełę i Mendla Wanjblumów, których, po nałożeniu opatrunków przewieziono do domu przy ulicy Wolborskiej 34.

Ponadto na pobojowisku pozostała jedna z awanturujących się kobiet — 19-letnia Zofia Stępień, zam. przy Al. I Maja 41. Stępieńówna odniosła lekkie rany.

Pozostali uczestnicy „wesolej zabawy” zbiegli. Policja wszczęła poszukiwania.

Zrujnowany przez hitlerowców

demonstrował przed ambasadą niemiecką w Warszawie

Warszawa, 7 stycznia. Policja zatrzymała i aresztowała 50-letniego Erenreicha, który usiłował urządzić demonstrację przed gmachem ambasady niemieckiej przy ul. Piusa XI-go.

Zajście miało następujący przebieg: W godzinach południowych Erenreich rzucił butelkę w okna ambasady. Butelka wybiła szybę na parterze gmachu i wpadła do wnętrza.

W butelce znajdowała się kartka, na której był opis ostatnich przeżyć Erenreicha. Mieszkał on od 28 lat w Niemczech, dorobił się tam majątku, a ostatnio musiał ratować się ucieczką i znalazł się w Polsce w kompletnej nędzy. Pragnąc zaprotestować Erenreich wybrał tę drogę i usiłował urządzić demonstrację.

Erenreicha osadzono w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej.

Członkowie Heimwehry ostrzeliwani

przez nieznaną osobników, podczas jazdy samochodem pod Wiedniem

Paryż, 7 stycznia. (PAT) Havas donosi z Wiednia: Samochód, wiozący członków Heimwehry został ostrzeliwany w pobliżu Wiednia. Pożatem samochód należący do Heimwehry uległ wypadkowi w Górnej Austrii. Oba powyższe wypadki da-

ły asumpt do puszczania pogłoski, iż dokonano zamachu na ks. Starhemberga.

Koła kompetentne zaprzeczają powyższej wiadomości, oświadczając, iż ks. Starhemberg od tygodnia przebywa w Linzu.

Dwa zamachy samobójcze młodych deszperatek

Łódź, 7 stycznia.

(gr) W polu przy zbiegu ul. Hipotecznej i Hajzlera znaleziono wczoraj około godz. 5-ej po poł. jakąś młodą kobietę, kompletnie zmarzniętą i dającą słabe oznaki życia. Zawezwano pogotowie ratunkowe. Okazało się, że młoda niewiasta leżała w polu już od dłuższego czasu i oprócz zamarznienia była otruta nieznaną trucizną.

Po doprowadzeniu desperatki do przytomności, przewieziono ją w stanie b. o słabionym do domu. Ze znalezionych dokumentów wynikało, że samobójczynią była 21-letnia Helena Cieślak, zamieszkała przy ul. Kwidryńskiej 6.

Jak się dowiadujemy, desperatka targnęła się na życie spowodu zawodu miłośnego.

Drugi wypadek zamachu samobójczego miał miejsce w mieszkaniu własnym przy ul. Abramowskiego 9, gdzie w nieobecności domowników przecięła sobie żyły u rąk 24-letnia Irena Oziembewska.

Stan Oziembewskiej nie jest groźny. Dowiadujemy się, że i w tym wypadku powodem rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Nowy Jork, 7 stycznia. (PAT).

Z pośród pasażerów statku „Havana”, który najechał na skały podwodne zaginęło dwoje dzieci. Parowiec „Havana”, który jest statkiem bliźniaczym zniszczonego niedawno przez pożar „Morro Castle” zdołał w dniu dzisiejszym wyruszyć w dalszą podróż.

Załoga statku w liczbie 80 ludzi pozostawała przez cały czas na pokładzie.

WOLNA TRYBUNA

PAN LE... MAN... 13 w KRAKOWIE. Drog! Panie niewinny filrt nie zasługuje na potępienie. Jeżeli jednak znajoma Pana, której się Pan rzeczywiście przysłużył, mimo wszystko prowadzi lekkomyślny tryb życia i nie poczuwa się do żadnej, względem Pana, wdzięczności — to kobieta ta nie będzie dobrą żoną, tak zresztą, jak się okazała niezbyt dobrą matką i dlatego niech się Pan poważnie zastanowi nad kwestją Waszej przyszłości. Niech Pan się nie spieszy z małżeństwem, a tylko zdaleka bada i obserwuje charakter Pana znajomej. Jeżeli okaże się, iż się poprawiła, że zmieniła swój lekkomyślny sposób życia — kwestja przeszłości nie powinna odgrywać żadnej roli i niech Pan na to nie zważa. Każdy może popełnić błąd pod wpływem nieświadomości, złego towarzystwa czy też wskutek niezbyt starannego wychowania jakiego otrzymał. Jeżeli jednak teraz, nie bacząc na Pana opiekę i uczucie, zachowanie się Pana znajomej nie zmieniło się — to nie zasługuje ona na to, ażeby zostać żoną przyzwolonego i kochającego ją człowieka.

PANI BOŻENNA Z LODZI. Obawy Pani są zupełnie płonne. 3 lata wieku — to zbyt mała różnica, ażeby się miała kiedykolwiek odbić na Waszym współżyciu. Może Pani bez żadnych obaw oddać się przygotowaniu do Waszego ślubu. Jeżeli jednak, mimo wszystko, nie jest Pani pewna miłości Jej znajomego, to najlepiej ze ślubem poczekać jeszcze przez pewen czas. Nie sądzę jednak, ażeby się coś w Waszym, wzajemnym stosunku zmieniło. Łączy Was przecież pierwsza młodzieńcza miłość, a taka jest najtrwalsza i o takiej się tak prędko nie zapomina. Jeżeli zatem i charakter Wasze i usposobienia są zgodne, o czym mnie Pani zapewniła w liście, to nic nie stoi na przeszkodzie Waszemu szczęściu. Składam zatem powinszowania i serdeczne życzenia.

PANI STASIULKA Z LODZI. Ze wszystkich opisanych mi przez Panią konkurentów, najbardziej zdaje się odpowiedni, ten pierwszy. Jeden jest stanowczo zbyt młody, gdyż różnica wieku 8 lat już coś znaczy. Kwestja dzieci jest istotnie bardzo poważna, ale przecież powinna się Pani już teraz zorientować, jak ów Pan odnosi się do dzieci i czy je lubi, oraz czy dzieci lubią tego, Pani jako matka byłaby bardziej z dziećmi, aniżeli ich drugi ojciec wobec czego kwestja opieki ciążyłaby w dalszym ciągu na Pani barkach, a przecież jako matka, nie uczyni Pani dzieciom krzywdy. Myślę zatem, że ta kwestja powinna odpaść. Co do spraw innych — to powinna się Pani sama zorientować jak należy postąpić, albowiem ja nie znam, ani charakterów ani zalet owych panów o których Pani wspominała. Mam wrażenie, że i tak wybierze Pani tego, którego wskaże Jej serce. Radzę jednak nie słuchać miłosnych wyznań 22-letniego młodzika, który chociażby z racji swego wieku, nie wydaje mi się odpowiednim opiekunem wdowy i jej dzieci. Żalobę po mężu wypada nosić przynajmniej rok. Mam wrażenie, że ten okres czasu przeznaczy Pani na decyzję. Pospieszne zamążpójście powtórne może wywołać złe wrażenie, to też niech się Pani zbytnio nie spieszy.

PSEUDONIM „KAKTUS“ W LESZNIE. Jest Pan zbyt rozgoryczony i nastrojony pesymistycznie, temu też tylko należy przypisać gorzkie słowa zawarte w liście Pana a skierowane pod adresem kobiet. Zall się Pan, iż kobieta jest przed ślubem zupełnie inna, aniżeli później gdy zapewni już sobie dokument małżeństwa. Najpierw jest dobra, udając anioła, a później dopiero pokazuje rogi i może zetrzeć mężowi życie. Przypomnij Pan, że nie wszystkie kobiety są takie, ale takich jest właśnie... aż 80 proc., reszta, zaledwie 20 proc. to miłe sympatyczne kobiety i dobre żony. Posadza Pan jeszcze kobiety i o to, że wychodzą zamąż ledynie ze względów materialnych, że nie kierują się wcale uczuciem i zarzuca Pan matkom, że wychowują swe córki pod kątem koniecznego zamążpójścia za pierwszego napotkanego mężczyznę pod warunkiem, że będzie on odpowiednio sytuowany materialnie i będzie plastował odpowiednio stanowisko.

Mam wrażenie, że myli się Pan w swych sądach i stanowczo jest Pan niesprawiedliwy przypisując kobietom tyle grzechów. Ze małżeństwo po ślubie inaczej się do siebie odnosi, aniżeli przed ślubem — to jest zupełnie zrozumiałe, ale dotyczy również i mężczyzn, a nie tylko kobiet. Bardzo niewlelu jest przecież mężów, którzy są względem żon tak bardzo uprzejmi i tak uprzedzający, jak w okresie narzeczeńskim. Zall się Pan, że kobieta wmałwiała narzeczonemu, iż jest wartościowym człowiekiem, posiada zdolności itd., a po ślubie albo nie zwraca uwagi na te zalety, albo też dokonuje mu, odmawiając posłania tych zalet.

A teraz skolei! I zapytam, czy jest wielu mężów, którzyby zasypywali żonę komplementami, tak, jak to czyniła na początku znajomości i w okresie narzeczeńskim? Czy mężczyzna,

Zmierzech romantycznych poszukiwaczy złota

Nowoczesne maszyny wydobywają szlachetny kruszec z łona ziemi. — 4 miliardy złotych w ciągu jednego roku

Złoto wydobywa się przeważnie z piasku, w którym wśród milionów ziarenek kwarcu, znajdują się nieliczne grudki żółtego metalu. Piasek, zawierający złoto, znajduje się na całej powierzchni ziemi, tylko w pewnych okolicach obfituje on więcej w złoto, w innych zaś mniej. W dawnej starożytności dobywano złoto z piasku rzek Europy. Dziś, zapasy te są już wyczerpane i poszukiwacze złota muszą udawać się do puszcz Australji, do tropikalnych bagien archipelagu Malajskiego, muszą zapuszczać się w głąb kontynentu afrykańskiego, góry Kanady, organizować wyprawy w pagórkowatą krainę Kalifornji narażać się na zabójcze mrozy Alaski i t.d. — Romantyka poszukiwaczy złota, tak pięknie opisywana przez Londona i in., ustępuje dziś miejsca coraz bardziej wielkiemu przemysłowi górniczemu, który prace swe opiera na czysto kupieckiej kalkulacji zysków i strat. Indywidualny poszukiwacz złota, który z patelnią w ręku przepłukiwał pracowicie piasek rzeczny, szedł właściwie na los szczęścia. Podobnie, jak na loterii, mógł

zdobyć wielką wygraną lub stracić wszystko. Tym szczęśliwcom, którzy dorobili się w ten sposób majątku, było niewiele.

Poczynając od roku 1492, a więc od chwili odkrycia Ameryki przez Krysztófa Kolumba, wydobyto z głębi ziemi złota wartości przeszło 200 miliardów złotych. Jednakże połowa z tego przypada na pierwsze trzy dziesiątki bieżącego stulecia. W ciągu tego stosunkowo krótkiego okresu, wydobyto więc tyle szlachetnego kruszcu, ile poprzednio przez cztery wieki. W samym tylko 1933 roku wydobyto przeszło 700 milionów kilogramów złota, przedstawiających wartość 4 miliardów złotych.

To przyspieszone tempo wydzierania ziemi jej skarbów zawdzięczamy temu, właśnie, że w ostatnich czasach przystąpiły do eksploatacji tej gałęzi wielkie przedsiębiorstwa, które prymitywne narzędzia zastąpiły potężnymi maszynami i urządzeniami, wymagającymi znacznego kapitału.

Procedura wybierania ziarenek złota z piasku, polega na tem, że piasek ten

przepuszcza się przez rtęć. Rtęć rozpuszcza złoto, tworząc wraz z niem amalgam złota, który zostaje wyławiany, a następnie przez destylację, z amalgamu tego otrzymuje się dopiero czyste złoto.

Jedno z takich przedsięwzięć, poszukujących złota, wydobyło w ciągu kilku zaledwie lat 375 milionów metrów sześciennych piasku, a więc o połowę więcej, ile wynosiła ilość materiałów wykopanych przy budowie kanału panamskiego. W przedsiębiorstwie tem przepłukiwano dziennie 15.000 tonn piasku. — W porównaniu z tem, jakże znikomy wydaje się plon pracy pierwotnych poszukiwaczy, którzy dziennie przepłukiwali zaledwie jeden metr sześcienny piasku.

Mimo to, w połowie XIX wieku, nie jeden poszukiwacz złota dorobił się pokąźnego majątku, kiedy udało mu się na trafić na miejsce, w którym przyroda nagromadziła obficie swe skarby. — Największe szczęście zdaje się miał ten, kto remu udało się znaleźć w Chile blok szlachetnego kruszcu, wazący prawie 200 kilogramów.

Postanowił uszczęśliwić wszystkich pucybutów

Tysiąc lirów za odkurzenie obuwia. — Hojny gest milionera, którego los wyniósł z nizin na wyżyny społeczne

W Kalabrii opowiadają ostatnio o pewnym emigrancie, który wrócił niedawno z Australji przywożąc ze sobą olbrzymi majątek. Nie byłoby wkońcu w tem nic dziwnego, gdyż takie rzeczy zdarzają się przecież na świecie. Najciekawsze jest jednak to, że Saviero Covelli, tak się bowiem ów emigrant

nazywał, zrobił oryginalny użytek ze swoich pieniędzy.

Oto każdego dnia po śniadaniu, wychodził dziwny ten człowiek na spacer za miasto i następnie wracając kazał sobie okurzać swe buty z pyłu przydrożnego, płacąc czyścibutowi... po tysiąc lirów za „zabieg”. Z początku oszo

łomiony chłopak przypuszczał, że klient myli się i zwrócił mu na to uwagę.

Hojny człowiek oświadczył jednak z zimną krwią, iż wie doskonale, co czyni. Kiedyś w młodości, zanim wywedrował do Australji był bardzo biedny. Czyścił wtedy obuwie eleganckim młodzieńcom, ślubując sobie jednocześnie, że jeżeli zzbogaci się kiedykolwiek w życiu poprawi dolę wszystkich pucybutów.

Kapryśny los wyniósł go bardzo wysoko i Saveiro Covelli, wróciwszy do kraju postanowił rozdać biednym czyścibutom parę tysięcy lirów.

Więść o niezwykle wydarzeniu rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, i ze wszystkich stron zaczęto nagabywać bogacza o datki. Z początku hojny repartjant nie odmawiał nikomu. Z biegiem czasu datki jego stawały się coraz skromniejsze, aż pewnego dnia zniknął z miasta.

Piękne dziewczęta przez długi czas wypatrywały pilnie ze swoich okien romantycznego według nich człowieka. Wkońcu, dowiedziawszy się, że wyjechał, dały wyraz wielkiemu żalowi. Nie jedna z nich bowiem w skrytości serca marzyła o tem, by upolować sobie interesującego bogacza na męża...

Bańki mydlane na... sznurku

(sb) Niezwykłym sztukmistrzem jest niewątpliwie Sachradil, Czech z pochodzenia. Jest on wynalazcą numeru, który po raz pierwszy chyba ukazał się w programie cyrkowym. Sachradil potrafi mianowicie balansować kulami... mydłanemi. Bańki mydlane, które każdy z nas lubiał tak chętnie w okresie dzieciństwa puszczać z wiatrem są obiektem, którym operuje Sachradil.

Sztukmistrz ten jest tak zręczny, że zwykła bańka mydlana przedstawia dlań nie przedmiot, który rozpada się pod najmniejszym dotknięciem, ale jest jakby zbudowana z mocnego materiału. By bańki mydlane były dobrze widoczne dla audytorjum, Sachradil nie wydyma ich zwykłym powietrzem, lecz dymem z papierosa. Bańka nabiera wów czas pięknego, matowego, szarego koloru. Jest ona twarda i elastyczna. Po strąceniu ze słomki, Sachradil zongluje ją na dwóch pałeczkach.

Kulka przeskakuje z jednej pałeczki na drugą, jakgdyby była zrobiona z twardej masy.

Do najbardziej efektownych sztuk należy jednak utrzymanie kulki mydlanej na sznurku, przyczem bańka utrzymuje równowagę i szliszkuje się po linie w jedną to w drugą stronę.

Mecz przy akompaniamencie ognia artyleryjskiego

W ferworze walki roznamiętnieni sportowcy zapominają o świecie

Trzęsienie ziemi przyniosło im... dwie bramki

Stwierdzonem zostało, iż piłkarze, po większej części, są wielkimi szaleńcami i żadne niespodziewane przeszkody w postaci naprz. bardzo silnych opadów atmosferycznych lub nawet... trzęsienia ziemi nie odwołują sportowców od zakończenia rozpoczętych zawodów.

Gdy w roku 1919 regent Węgier, admirał Horthy, wkroczył zwycięsko do Budapesztu, i cała stolica była w stanie obleżenia, kilka drużyn piłkarskich kończyło właśnie bardzo ciekawą rozgrywkę. O tem, ażeby przerwać mecz, nie było mowy, gdyż zawodnicy byli nawpół przytomni i żadna siła ludzka nie zmusiłaby ich do ustąpienia z placu. Zrozumiał to widocznie i zwycięzca, gdyż

z dymiącym jeszcze rewolwerem... zasiadł w jednej z łóż, przeznaczonych dla gości, oczekując narówni z innymi finansu.

Mecz przy akompaniamencie ognia artyleryjskiego nie jest zresztą w historii zawodów piłkarskich czymś specjalnie nowem. Już w roku 1529, gdy podczas obleżenia Florencji dochodziło na ulicach do dramatycznych scen między walczącymi, na jednym z stadionów miasta odbywał się najspokojniej mecz piłki nożnej.

Nietylko wojna, ale i strajk nie potrafią wyprowadzić sportowców z równowagi. Znany jest fakt, iż pewnego razu, gdy dwie drużyny angielskie miały się spotkać wybuchł zupełnie niespodziewanie strajk kolejarzy. Podczas podróży z Newcastle do Londynu pociąg

stanął niespodzianie i maszynista na rozkaz swych kolegów pozostawił sportowców w szczerem polu. Nie zraziło to jednak młodych sportowców, którzy zabrali najspokojniej swoje manatki i resztę drogi odbyli pieszo. Mecz odbył się bez opóźnienia w przewidzianym czasie.

W Hiszpanji, gdzie rewolucja trwa już od dłuższego czasu, zdarzyło się pewnego razu, iż powstańcy w ferworze walki wpadli na stadion sportowy, chcąc rozpedzić piłkarzy. Widocznie jednak w oryginalnym tym kraju jest bardzo wielu entuzjastów futbolu, gdyż rewolucjonści na prośbę jednego z grających pozwolili doprowadzić mecz do końca. Jak się później okazało, w zawodach tych brał udział słynny bramkarz Zammora, który wywołał tak wielki entuzjazm wśród zgromadzonej publiczności, że ta nie kwapiła się wcale, mimo toczących się obok walk, opuścić plac sportowy.

Nic nie jest zdolne wyprowadzić z równowagi piłkarza. Nawet trzęsienie ziemi. W Peru odbywał się wiosną bieżącego roku mecz piłki nożnej między miejscową drużyną, a reprezentacją z Meksyku. Peruwianczycy mieli już dwie przegrane, gdy wtem ziemia się lekko zafalowała. Meksykańczycy, przerażeni tym faktem, stracili głowę, z czego skorzystali przyzwycajeni do tego sportowcy miejscowi i strzelili szybko dwie bramki, wyrównując w ten sposób swe szanse.

Co się zaś tyczy kwestji wychowania, to metoda wychowywania córek dla mężów, już się skończyła. Dziś kobieta otrzymuje wychowanie takie, ażeby mogła sobie sama dać radę w życiu i nie być zdana na ewentualność zawarcia małżeństwa, które zresztą w dobie dzisiejszej, nie gwarantuje i nie zabezpiecza niczego bytu. Jest częstą słusznoscą w tem co Pan napisał, ale nie trzeba podchodzić do tego zagadnienia zbyt jednostronnie.

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ Mieczysław Sylwester.

36

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa Kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w tej pokoiu świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tę samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnacyjnie zdołał uspić czułość eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udał się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwieziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk — aresztował kracącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zwentunt Warmin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznickiego. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznia.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejkiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznia była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawiał się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylnie szybu „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przepokopu znajduje się na terytorjum niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta możnaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przepokopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znowu do Dreznia.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten Topolskim.

Wstał z godnością, i, chwając się mocno na nogach, wyszedł przed chałupę.

Machnął laską i zawołał donośnie:

— Stangret! stangret!

— Stangret! — zawołał raz jeszcze donośniej głosem.

Ale stangret, wyczarowany imaginacją pijanego Mateusza Bruzdy nie zjawiał się.

— Tak to tak z dzisiejszą służbą! — mrucał starzec. — Na świętego Michała wymówię im wszystkim posadę i rozpedzę na cztery wiatry. Z chamstwem trzeba być twardy, bo inaczej to tałatajstwo rozzuchwali się na amen.

Chwiejnym krokiem szedł przed siebie, wyrażając laską niesfornej służbie.

— Stangret, stangret, do jasnej cholery! — wrzeszczał od czasu do czasu. Wreszcie zobaczył stojącą na polu karetę.

Pijany Bruzda otworzył drzwi, wsunął się do środka i padł na miękkie posłanie.

— A teraz jazda do pałacu — zawołał.

Usłyszał odgłosy nóg zwierzęcych, uderzających o ziemię, poczem zasnął.

Zbudził się za godzinę. Łeb miał mocny, więc w międzyczasie otrzeźwiał. Rozglądawszy się do koła, nie mógł się nadziwić:

— Skąd się wzięłam w tym chlewie? — myślał, podnosząc się z zagnojonej ziemi i patrząc nieprzyjaznym okiem na wesoło chrząkające u boku wielkiej maciory prosiaki.

— Poszła wont! — kopnął nogą małą świnię, która w przyjacielski sposób kręcąc ogonkiem, obwachiwała jego twarz.

— A śniło mi się, że wszedłem do pięknej karety, która miała mnie zawieźć do mojego pałacu — śnął stary Bruzda, wyłażąc z chlewika.

Rozglądając się wstydliwie dokoła, ażeby przekonać się, czy przypadkiem ktoś obcy nie był świadkiem jego kompromitacji.

— No, moi ludzie, też wdziane rzeczy wleźć do chlewika, myślar, że się wchodzi do karety? Co też ta woda robi z ludzi? — mrucał dziad, wlokąc się stroną swojej zagrody.

Była godzina trzecia nad ranem. Krótka czerwcowo noc zgasła w feerjach złotych, różowych i srebrno - purpurowych blasków.

Na niebo wytoczyła się powoli kula słońca, wielka niby bochen wiejskiego chleba.

Resztką oparów alkoholowych wywierała ze ła Mateusza Bruzdy.

— Lato urodzaje będą niezłe! Jarka wysypała niezłe, a oziminy fajne... —

myślał, podpierając się laską i wlokąc się gościńcem.

Nagle dojrzał leżącą w rowie nieruchomą postać.

— Czyżby się biedak schlał jak nieboskie stworzenie i legnął se teraz w rowie?... Ha, świńtuch jeden. Dobra wódka jest niezła, ale nigdy nie należy przebierać miary! — mrucał starowina, podchodząc do leżącego.

Pochylił się nad nim — i odskoczył w tył.

Zrozumiał, że zdarzyć się musiała jakaś zbrodnia. Leżący na ziemi człowiek był silnie skrepowany, a głowę miał okreconą jakąś szmatą.

Stary zatrzęsł się.

Nie tak dawno w pobliżu jego zagrody zamordowano starszego posterunkowego Karola Wnuka. Teraz skolei dopuszczono się nowego zbrodniczego czynu.

— Trup nie trup? — medytował Bruzda.

— Zdaje się, że zipie jeszcze! — skonał wreszcie, widząc, że rzekomy nieboszczyk poczyna się energicznie rzucać.

Stary dobył z kieszeni kozika i powoli porozcinał pęta, które skrepowały był nieznajomy mężczyzna.

Skoro uwolnił mu ręce, tamten sam zerwał z głowy płachtę, poczem zapytał:

— Gdzie właściwie jestem?

— Koło Jesionek Małych, szanowny panie — odparł stary kmięc.

Nieznajomy rozcierał ręce.

— Dziękuję wam, ojczu, za waszą przysługę... Gdzie jest tu najbliższy posterunek policji?

— W Jesionkach Małych — odparł zapytany — lecz to prawie tak samo daleko jak do Jesionek Wielkich, gdzie mamy powiatową komendę!

— A wy daleko mieszkacie?

— W tej tam chałupie na prawo — objaśnił Bruzda.

— Macie konie?

— A mam. Cóż to za gospodarz, któryby nie miał koni! — obruszył się starzec.

Wówczas nieznajomy powiedział:

— Jestem chirurg doktor Wesner z Katowic. Padłem tej nocy ofiarą bandy opryszków... Musicie mnie zawieźć do Jesionek Wielkich; zapłacę wam za to.

— Trudno, pojedziemy jak pan każe — zgodził się Mateusz Bruzda, któremu przyszło na myśl, że przy tej sposobności będzie mógł w mieście załatwić kilka własnych spraw.

Rozdział 39.

Przedziwna przygoda dr. Wesnera

Poprzedniego wieczora znany chirurg katowicki dr. Wesner około godziny jedenastej zaalarmowany został głośnym dzwonieniem do drzwi.

Ponieważ słusznie spał głęboko, doktor Wesner, narzucił na siebie ubranie i otworzył drzwi.

Do przedpokoju wszedł mężczyzna lat może czterdziestu o ponurem spojrzeniu i niebardzo sympatycznej twarzy.

— Panie doktorze — powiedział bez wstępu przybyły — jestem służącym pana Życzyńskiego spod Glinnik. Pan mój został postrzelony dziś wieczorem podczas polowania. Musi pan natychmiast jechać zemną i ratować go.

Ciesząc się wielkim uznaniem chirurga przyzwyczajony był do podobnych nocnych alarmów. Dlatego nie był bynajmniej zdziwiony wizytą służącego pana Życzyńskiego.

— I gdzie leżą te Glinniki? — zapytał.

— Dobra godzina samochodem, a będziemy na miejscu — objaśnił skwa-

pliwie przybysz. — Auto nasze czeka na dole: za półtrzeciej godziny będzie pan spowrotem.

Taka nocna eskapada niebardzo uśmiechała się doktorowi Wesnerowi, który dnia poprzedniego dokonał kilku bardzo fatygujących operacji w szpitalu miejskim.

Śnać przybyły zauważył jego wahanie, gdyż wydobył portfel, poczem położył trzy stu złotych banknoty na stole.

— To jako zadatek na honorarium za dokonaną przez pana operację. Ale, panie doktorze, błagam, nie zwlekajmy dłużej: życie mojego pana wisi na włosku.

Doktor Wesner, ujrawszy te szleszczące argumenty, przemógł swoje lenistwo. Przetarł zaspane oczy, poczem w kilku minutach skompletował swoje ubranie, wziął do ręki skrzynkę z przyborami chirurgicznymi i ziewając głośno powiedział:

— A zatem chodźmy!

Na dole stał brunatny samochód dość obszerny i wygodny.

Lokaj pana Życzyńskiego usiadł obok niego na tylnym siedzeniu.

— Będzie pan mógł się trochę zdrzemnąć — powiedział do doktora. — Mamy godzinę czasu, zanim dojedziemy na miejsce.

Siedzący przy kierownicy szofer zapuścił motor i auto pomknęło naprzód.

Po kwadransie wyjechali z Katowic i jego przedmieść, ażeby walić na północ wspaniale utrzymana szosą.

Doktor Wesner pograżył się w drzemkę.

Obudził się niespodziewanie czując, że czyjeś mocne ręce porwały go nagle za gardło.

Równocześnie zarzucono mu na głowę jakąś płachtę i związano silnie ręce oraz nogi, poczem rzucono w spód samochodu.

Doktor Wesner uczył na piersiach nacisk stalowej lufy rewolweru, a równocześnie usłyszał szepł swego towarzysza:

— Tylko bez awantur, drogi panie doktorze!... Przysięgam panu, że nie stanie mu się nic złego. Zależy nam jednak na tem, ażeby operacja, jaką pan zrobi, odbyła się w jaknajwiększej tajemnicy. Nikt, a nawet pan nie może wiedzieć, gdzie znajduje się pański przyszły pacjent. Oto dlaczego pozwoliliśmy sobie popełnić gwałt na pańskiej szanownej osobie. Ale raz jeszcze przysięgam panu, że po dokonaniu swojej operacji, zostanie pan odwieziony spowrotem w bezpieczne miejsce!

Nieglupi chirurg zrozumiał natychmiast, że rannym musi być jakiś znakomity apasz, ukrywany gdzieś troskliwie przez swoich towarzyszy przed okiem policji. Już raz zdarzyła mu się bardzo podobna przygoda i dlatego nie stracił zimnej krwi.

Nie pozostało mu zreszta nic innego jak poddać się przemocy i spełnić rozkaz, tych, w których mocy się znalazł.

Auto pędziło naprzód ze zdwojoną szybkością. Mineły znowu kwadrans, dłużące się pojmanemu lekarzowi w nie skoficzonosc.

Nareszcie samochód zatrzymał się. Prawie w tej samej chwili dwaj silni mężczyźni porwali w swoje ramiona chirurga i wynieśli go z wozu.

Doktor Wesner poczuł, że jest niesiony kilka schodków w górę, a potem znowu w dół.

— I oto jest pan na miejscu! — usłyszał grzecznie wymówione zdanie.

Delikatnie rozwiązano mu ręce i zdjęto z głowy ciemną zasłone.

Znajdował się w dość obszernym pokoju o szalenie zamkniętych okiennicach. W kącie stało łóżko, na którym spoczywał jego pacjent: niesympatyczny mężczyzna o twarzy podobnej do tego samego osobnika, który wywiózł doktora z Katowic. Ręka jego była mocno zabandażowana.

Prócz rannego znajdowało się w pokoju jeszcze trzech zamaskowanych osobników.

Najwyższy z nich skłonił się grzecznie i rozpoczął:

— Najserdeczniej pozwalam sobie przeprosić pana, panie doktorze za gwałt, popełniony na jego sobie. Ale, niestety, nie mieliśmy innego sposobu, ażeby incognito sprowadzić do naszego potrzebującego pomocy towarzysza chirurga.

Jeszcze raz skłonił się i dodał:

— Myślę, że zrozumiał pan swoje położenie i nie zechcę pytać o resztę. Ja ze swojej strony gwarantuję panu, że po spełnieniu swojej powinności, otrzyma pan należne mu honorarium i odstawiony zostanie w bezpieczne miejsce.

(Dalszy ciąg jutro)

Piotr Wielki i jego kochanka...

Sądowy epilog romansu z dorożkarzem

Wilno, 7 stycznia. Franciszka Pietkiewiczówna, niegdyś bliska znajoma... Piotra Wielkiego z za wodu dorożkarza, za jego „wiarołomstwo” zerwała z nim stosunki, żywiąc w duchu wielką urazę do niego. Pewnego dnia Piotr Wielki zabawił się ze swym kolegą Kazimierzem Mackiewiczem przy wódeczce. Następnie odwiedził kolegę do domu. W drodze zauważyli zdaleka Franciszkę Pietkiewiczównę. Zapropo nowa li jej wspólną przejażdżkę, na którą ta

chętnie się zgodziła. Wesołe towarzystwo pojechało na Zwierzyniec i zatrzymało się około Zakładów Ogrodniczych. Następnego dnia wpłynęło do policji zameldowanie Pietkiewiczówny, iż została ona przez Wielkiego zgwałcona. Mackiewicz w tym czasie oddał się. Obecnie sprawa znalazła się na wo kandyje Sądu Okręgowego. Piotr Wielki i jego kolega zostali uniewinnieni. Bronił adw. Turski.

Pod pretekstem flirtu okradał niewiasty

Wytworne maniery złodzieja — donżuana

Wilno, 7 stycznia. Przechodząca ulicą niewiasta zaalar mowała nagle posterunkowego i wskazu jąc na elegancko ubranego przechod nia zażądała, by go aresztował. Oświad czyła ona, iż wytworny mężczyzna jest groźnym złodziejem. Policjant zatrzymał podejrzanego o sobnika i sprowadził go do Wydziału śledczego. Jak się okazało, był to po szukiwany przez policję zawodowy zło dziej A. Brojnim, który wyspecjalizował się w okradaniu niewiast.

Brojnim, posiadając ogładę iowarzy ską oraz wytworny wygląd, zawierał znajomości z niewiastami, a następnie okradał je. W ten sposób dokonał on aż 6 kra dzieży w ciągu ostatnich kilku tygodni. Rubryka ta byłaby znacznie większa, gdyby nie dyskrecja niektórych poszko dowanych, które dla pewnych względów nie chcą przyznać się do tego, że padły ofiarą złodzieja — Don-Juana. Brojnima osadzono za kratkami.

Potajemna gorzelnia pod Kaliszem

wykryta przez władze policyjne

Kalisz, 7 stycznia. Na terenie powiatu kaliskiego stwier dzono od dłuższego czasu, że po wsiach, graniczących z powiatem tureckim, uży wana jest samogonka. Dłuższe obserwacje, prowadzone przez posterunek p. p. w Stawie oraz brygadę kontroli skarbowej w Kaliszu, doprowadziły wreszcie na ślad. Okaza ło się mianowicie, że we wsi Żdźary, powiatu tureckiego w domu Adama Sob czaka, właściciela 14-morgowego gospo darstwa, mieści się potajemna gorzelnia, którą kieruje pasierb Sobczaka, Wiktor

Górski. Produkowna wódkę nabywał Ignacy Stawczyk, właściciel sklepu kol onjalnego w Stojanowie, który ze swej strony sprzedawał ją konsumentom. Go rzelnia urządzona była w przybudówce, przylegającej do mieszkania. W chwili wkroczenia władz policyj nych do domu Sobczaka, zastano Gór skiego zajętego preparowaniem samo gonki. Gorzelnia, składająca się z 2-ch beczek, i kotła żelaznego oraz kilka li trów samogonki zasekwestrowano. Sobczaka i Górskiego zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

ZABIŁ SIĘ Z UŚMIECHEM NA USTACH

Śmiertelny strzał samobójcy, czy tragiczny wypadek?

Września, 7 stycznia. W mieszkaniu Gizelskich wydarzył się tragiczny wypadek. Przebywający w odwiedzinach u swej siostry Gizel skiej Józef Konieczny, wychodząc na miasto, pozostawił broń na oknie. Kuzyn jego, Franciszek Michalak, począł manipulować rewolwerem i wy jął magazyn. Nagle przyłożył lufę do skroni i oświadczył z uśmiechem „a

teraz zastrzele się” — pociągnął za cyngiel. Padł strzał, albowiem w lufie pozostał jeszcze jeden nabój. Kula przebiła skroń i Michalak padł bez życia. Na miejsce tragicznego wy padku przybyły władze, które wszczę ły dochodzenie. Istnieje podejrzenie, że Michalak rzeczywiście chciał po pełnić samobójstwo.

Tyfus brzuszny jest chorobą! brudnych rąk!

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś premjera!
Najwspanialsza, zupełnie nowego rodzaju, komedia amerykańska pt.
W roli gl. król komików oddawna niewidziany

Dziś premjera!
„KOCI PAZUR”
HAROLD LLOYD
Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09, balkon 75 gr.

CORSO
Ceny miejsc I seans 50 i 54, następne 54, 85 i 1.09.
Sala należycie ogrzana i wentylowana.

RZYMSKIE SKANDALE
W roli głównej: EDDIE CANTOR. Przepych wystawy. Satiyra. Przepiękna treść.
LEGJON ŚMIERCI
Potężny dramat z życia młodej dziewczyny i oficera-zbiega w roli gl. LORETTA YOUNG, VICTOR JORY, Herbert Mundin. Miłość i poświęcenie. Frapująca treść. Kapitalna gra.
Dziś, Poranki o godz. 11 rano p. t. „ARSENJUSZ LUPIN” Nadzwyczajna sensacja. W rol. gl. brać L. i J. Barrymore
CENY MIEJSC 25 GROSZY.

KINO-TEATR
METRO
PRZEJAZD 2 Sala dobrze ogrzana
Pocz. o 4 po poł.
Ceny m. 85, 1.09 i 1.30.

Poraz 1-szy w Łodzi!
Najweselszy film świata!
„POCO PRACOWAĆ”
w roli gl. najwięksi komicy ekranu
Passep. nieważne. UWAGA! W kasie kina „Metro” do nabycia lamigłówka Puzzle w cenie 1 zł.

KINO-TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1 Sala dobrze ogrzana
Pocz. o 8-ej
Ceny m. 54, 85 i 1.09.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ul. 6-go Sierpnia 2. 118-33.
Przyjmuje od 9-12, 2-4 i 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1 po poł. dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmie rzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłon nościach do obstrukcji są łagodnym środ kiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
Żądać w aptekach i skła dach z „ZAKONNIKIEM”

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Potrzkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN”
R.N.S.W. Nr 1599.
Z FABRYKI KOGUTKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reu matyzm)
godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań!
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-47

Dr. ZYGMUNT HENRYKOWSKI
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmuje lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkow ska 37, podwórza.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

327 dzieci pracowało w łódzkich fabrykach

Co ustalono w czasie inspekcji w zakładach przemysłowych. — Kobiety i dzieci wyzyskiwane przez pracodawców

Łódź, 7 stycznia.

(v) Jak wynika ze sprawozdania Inspekcji Pracy przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie za okres ubiegły, dziedzina pracy kobiet i młodocianych przedstawia się najgorzej w łódzkim okręgu przemysłowym.

Na XI okręgów, w których przeprowadzono szczegółową inspekcję, okręg łódzki, a właściwie Łódź-miasto, zatrudnia największą procentowo ilość kobiet i młodocianych. Mimo, iż nie brak jest bezrobotnych mężczyzn, kobiety zatrudnia się chętniej, wskutek pobieranych przez nie niższych stawek płac.

Kobieta w przemyśle oddaje takie same usługi, jak mężczyzna, przyczem płace kobiet są przeciętnie o 15 do 25 proc. niższe. To samo dotyczy zatrudnienia młodocianych, którym, wskutek oszczędności, płaci się mniej, a wymaga pracy ponad siły.

Pozatem, jak stwierdzają cyfry podane w sprawozdaniu ministerstwa, największa ilość nieletnich, t. j. poniżej lat 15, zatrudnionych jest w Łodzi.

W ubiegłym okresie sprawozdawczym ujawniono 327 dzieci, ciężko pracu-

jących w przemyśle, zakładach handlowych i jako służba domowa.

Walka z zatrudnieniem nieletnich jest bardzo uciążliwa, albowiem wskutek zużożenia warstw robotniczych, 15-letni chłopiec, lub też 14-letnia służąca, jest jedyną żywicielką całej rodziny, co niejednokrotnie zostało stwierdzone.

Z prowadzonych stale badań lekarskich młodocianych wynika, iż stan zdrowia młodocianych zatrudnionych w łódzkich zakładach pracy, przedstawia się niepomysłnie.

Stwierdzono szereg wypadków zdeklorowanej gruźlicy, schorzeń gruczołów, wady serca, zaburzeń nerwowych, epilepsji i jaglicy. Niezależnie od tych chorób, 43 procent badanych w Łodzi młodocianych, miało stale podwyższoną temperaturę.

Pani dr. Maleszewska, pisząc o pracy młodocianych, zwraca uwagę na szczególnie ciężkie warunki tej pracy.

Z przeprowadzonych wywiadów okazało się, że młodociani pracują nieraz do 22 i pół godzin na dobę, szczególnie w handlu, obiad spożywają w przeciągu 10 do 15 minut.

W innych zawodach, młodociani używani są do najbrudniejszej i najbardziej uciążliwej pracy, jak np. sortowania brudnej bielizny w pralniach i t. d.

Zły wpływ na zdrowie młodocianych wywiera również praca akordowa. Wyteżony pośpiech wpływa fatalnie na system nerwowy i stan zdrowia słabszych fizycznie jednostek.

W fabrykach trykotaży okazała się zbyt wyczerpująca praca młodocianych szpularek, praca nakładaczek i maszynistek, pozatem zajęcie przy czesarkach pończoch okazało się fatalne dla stanu dróg oddechowych, zatrudnionych młodocianych.

Ministerstwo Opieki Społecznej, w okólniku do Wojewodów omówiło sprawę organizowania specjalnej opieki nad zatrudnionymi młodocianymi, przyczem młodocianym, usuniętym z pracy okazywać należy wszelką pomoc i zorganizować dla nich dożywianie.

Jak wynika ze sprawozdania Ministerstwa, w łódzkim okręgu przemysłowym, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

Polityka

Niepodległość Austrii

Zagadnienie austriackie znowu wysunęło się na pierwszy plan w polityce międzynarodowej.

Po niedawnym puczu hitlerowskim i zamordowaniu kanclerza Dollfusa zdawało się, że państwu temu, przynajmniej w chwili obecnej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Gdy jednak zwrócono się do Berlina z propozycją zagwarantowania niepodległości tego państwa, otrzymano odpowiedź odmowną. Groza naruszenia obecnego stanu terytorjalnego w Europie Środkowej zmusiła obecnie dyplomację francuską do zdwojenia wysiłku w kierunku trwałego zagwarantowania niepodległości Austrii.

Paryż zwrócił pierwsze swe kroki przedewszystkiem do Rzymu, który również jest zainteresowany w tem, aby Austrija nie dostała się w ręce hitlerowców. Ale i tutaj Francja natrafiła na poważne trudności.

Mussolini godzi się na główne założenia francuskiej polityki w sprawie Austrii, ale nie chce oddać w ręce Francji palmy pierwszeństwa.

Che on, aby cały splendor uratowała Austrii spadł na niego.

Laval, który bawił w Rzymie zdawał sobie doskonale sprawę z wytworzonej sytuacji Francji, bowiem chodził nie o taki efekt zwycięstwa, lecz o zapewnienie pokoju w Europie Środkowej.

Skargi mieszkańców domów ZUPU w Chojnach

Dlaczego listy doręczane są z opóźnieniem. — Apel do urzędu pocztowego

Łódź, 7 stycznia.

(v) Donosiliśmy już o tem, iż mieszkańcy kolonii na Polesiu Konstantynowskiem skarżą się na nieregularne dostarczanie poczty.

Obecnie do skargi przyłączyli się również mieszkańcy bloków Z. U. P. U. na Chojnach, którzy również otrzymują pocztę tylko raz dziennie.

Poczta dostarczana jest około południa, albo znacznie później, przyczem najgorzej jest z pocztą sobotnią, która doręczana bywa adresatom dopiero w

poniedziałek, podczas obchodu listonosza, w godzinach popołudniowych.

Ostatnio, zaszedł wypadek tego rodzaju, iż list, który przyszedł do Łodzi i znajdował się w urzędzie pocztowym już dnia 22 grudnia, został doręczony adresatowi, zamieszkałemu w kolonii mieszkaniowej na Chojnach, dopiero dnia 24-go w godzinach popołudniowych.

Jest to poważna sprawa dla ludzi, którzy prowadzą korespondencję handlową i którym zależy na terminowym

otrzymywaniu poczty.

Przesyłki pocztowe wogóle nie są adresatom, zamieszkałym na Polesiu i Chojnach, dostarczane. Listonosz przynosi się jedynie zawiadomienie, a przesyłkę winien adresat odebrać w urzędzie pocztowym.

Mieszkańcy tych dwóch kolonii mieszkaniowych, proszą o usprawienie doręczania poczty dla tych dwóch ośrodków, które przecież same w sobie stanowią małe, gęsto zaludnione, miasteczka.

Skróty telegraficzne.

— W Wilnie wybuchła petarda podłożona przez nieznaną sprawców. Eksplozja wydarzyła się w domu nr. 22 na Zaułku Literackim. Kilka szyb zostało wybitych jednak ofiar w ludziach nie zanotowano.

— W mieście Tuxtla w Meksyku wybuchł bunt chłopów, którzy chcieli zająć to miasto. W czasie walki żandarmi zranili wiele osób i odparli atak chłopów.

— Wojska paragwajskie pobity pod Gapirenda wojska boliwijskie, zmuszając je do ucieczki.

— Wskutek wybuchu w kopalni jugosłowiańskiej w Trepcza zostało zabitych 5 robotników.

— W Stambule odczuło trzęsienie ziemi. Kilka budynków zarysowało się.

Pod samochodem

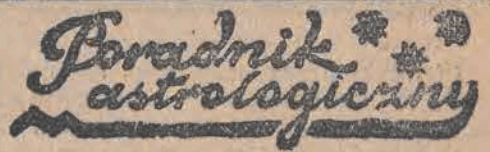
Tragiczny wypadek przed parkiem Poniatowskiego

Łódź, 7 stycznia.

(kg). — Wczoraj w godzinach wieczorowych przed parkiem im. ks. Poniatowskiego przy ul. Żeromskiego miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przejechania przez samochód.

Z ulicy Radwańskiej wyjechało auto i skręciło na lewo. W tej chwili na jezdni znajdował się Karol Sztorch (Kątna 37), który nie dosłyszał ostrzegawczych sygnałów i dostał się pod koła rozpędzonego pojazdu.

Do przejechanego mężczyzny wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził ciężkie potłuczenie klatki piersiowej i złamanie żebra. W stanie b. osłabionym przewieziono go do domu.



7 STYCZEŃ 1935 r.

Wpływy godzin rannych niepomysłnie dla spraw pieniężnych i sądowych. Nie należy rozpoczynać nowych interesów, unikać stosunków z lekarzami, chemikami, dziennikarzami i księgarzami. Pieniądzy nikomu nie pożyczaj. Godziny przedpołudniowe, począwszy od godziny 10-ej nadają się natomiast do kupna i sprzedaży rzeczy pochodzących z ziemi. W okresie tym wystrzegaj się nieporozumień ze współpracownikami lub przełożonymi, ponieważ może to mieć fatalne następstwa. Około południa nastąpi żywe zainteresowanie artystyczne, — wzrost energii oraz powodzenia w interesach, mających związek z chemią, morzem, sztuką i turystyką.

Godziny popołudniowe od godziny 15-ej sprzyjają sprawom miłosnym i małżeńskim. — Jest to także odpowiednia pora do zawierania znajomości i starania się o zarobek. Nastrój ten będzie trwał przez wieczór.

Dziecko dziś urodzone — spokojne, bardzo zrównoważone, zamkniętego charakteru, o ponurem i egoistycznym usposobieniu. Przez swą oszczędność i pracowitość dojdzie do wysokich stanowisk. Pociąg do matematyki, fizyki, chemii oraz zamiłowanie do muzyki i literatury.

Ujęcie zabójców poznańskiego policjanta Szalkowskiego

Niezwykły pościg za zuchwałymi bandytami. — Pies wytropił kryjówkę jednego z bandytów, który w ostatniej chwili strzelił do siebie z rewolweru

Poznań, 7 stycznia.

W noc poprzedzającą Wigilię Bożego Narodzenia padł w Poznaniu na posterunku policjant, s. p. Bolesław Szalkowski. Zwiłki posterunkowego znaleziono nad ranem u zbiegu ulic Górnej i Dolnej Wildy, przyczem zmarły trzymał w ręku browning.

Jak się okazało, natknął się on w czasie patrolu na sprawców włamania do piekarni przy Górnej Wildzie i usiłował ich zatrzymać. Wówczas jeden z bandytów w czasie ucieczki strzelił do niego kilkakrotnie, zabijając go na miejscu. Wieść o strasznej zbrodni popełnionej na posterunkowym policjanta państwowej, rozszła się po mieście i policja poznańska przystąpiła niezwłocznie do dochodzenia, celem ujęcia groźnych bandytów. W kilka dni po tem, bo już 29 grudnia, ujęto niejakiego Konarskiego, poczem ustalono, że mordercą posterunkowego jest 23-letni bandyta, Marjan Wyrembek, przestępca, mający na swem sumieniu szereg kradzieży i włamań. Morderstwa Szalkowskiego dokonał Wyrembek wraz z towarzyszącym swoim, Marjanem Czerwińskim, również znanym policji przestępcą.

Obaj bandyci zdolali przedostać się przez kordon policyjny i wymknęli się z Poznania, uciekając na prowincję.

W czwartek 3 stycznia policja poznańska otrzymała telefon, że bandyci zostali zauważeni w lesie w Kórnikach.

Natychmiast rozpoczęto pościg za bandytami, który doprowadził wreszcie do ujęcia Czerwińskiego w Dziecimirowie, gdzie spał na strychu w stodole. Za Wyrembkiem, który odłączył się od Czerwińskiego i uciekał nadal

lasami, prowadzono w dalszym ciągu pościg.

Była to największa obława, przeprowadzona dotychczas na terenie Wielkopolski. Bandytę otoczono ze wszystkich stron i tropiono go lasami.

W pościgu brały również udział liczne psy policyjne ze szkoły policyjnej w Poznaniu. Wyrembek uciekał bez butów by ułatwić sobie ucieczkę, spał w norach i rowach. Był głodny i wyjeńczony nie chciał się jednak poddać i stale uciekał przed oddziałami policji. Bandyta miał przy sobie rewolwer w którym znajdowało się kilka kł. Jak zeznał Czerwiński, Wyrembek chował ostatnią kulę dla siebie. Pościg trwał kilka dni i nocy. Wreszcie w dniu dzisiejszym Wyrembek począł zbliżać się w kierunku Poznania. W Luboniu między fabryką

Tajemnica pewnych zabaw karnawałowych

Filantropja, czy prywatne imprezy zarobkowe

Łódź, 7 stycznia.

(v) Imprezy dobroczynne, urządzone w okresie karnawału, winny być starannie kontrolowane przez władze, gdyż jak się okazało, niektóre komitety balowe, pod płaszczykiem urządzenia zabawy na dochód instytucji filantropijnej lwią część dochodu zgarniają do własnej kieszeni.

Bywały wypadki, że bale urządzone pod pozorem przyjęcia z pomocą biednym dzieciom przynosiły poważny dochód, z którego jednak biedne dzieci do stawały zaledwie grosze, albowiem reszta rozliczana była na koszty... administracyjne i znaczna część dla organizatorów balu.

Trzeba w sposób jaknajbardziej zdecydowany ukrocić frymarczenie ofiarnością publiczną na cele społeczne, trzeba skończyć z „wydzierżawianiem” balu na rzecz biednej dziatwy czy bezdomnych lub głodnych, prywatnym przedsiębiorcom, którzy zawsze potrafią tak się urządzić, że na właściwy cel idą tylko mizerne ochłapy dochodu.

Władze zrobiły już porządek z kwestami ulicznymi i kwestarzami i od udziału w kwestach odsunęto szereg podejrzanych zawodowców.

To samo winny teraz władze uczynić z organizacją dobroczynnych imprez karnawałowych.

JAK STRACONO MEŻOBÓJCZYNIĘ W ANGLI

Kampanja w całej prasie i interwencja najwybitniejszych osób w obronie życia zbrodniarki. — Decydująca audjencja u króla Jerzego Zawiązanie wyroku lub dymisja ministra

(z) Cała Anglja wierzyła, że w ostatniej chwili uda się uzyskać ulaskawienie dla Ethel - Lili Major. A jednak prawo okazało się silniejsze i kara śmierci została wykonana.

Kiedy w dn. 1 listopada sąd przysięgłych skazał 42-letnią Ethel Major na karę śmierci za zamordowanie męża, wyrok ten uważany był za czysto teoretyczny. Panowało przekonanie, że po straceniu p. Thomson, którą powieszono przed 10-iu laty, już nigdy żadna kobieta nie wstąpi na szafot.

Mężem Ethel - Lili Major był dorożkarz. Małżeństwo to od pierwszej chwili nie rokowało nic dobrego. Ethel - Lili była kobietą monstrualnie brzydką i odznaczała się awanturnictwem usposobieniem. Kłótnie i swary były na porządku dziennym.

Pewnego dnia Major zachorował, a po upływie kilku dni umarł. Wdowa nalegała, aby go czempredziej pochować. Pospiech ten nie wzbudził zresztą żadnych podejrzeń, ponieważ działo się to latem i zwłoki podlegały rozkładowi.

Niesnaski rodzinne ustały. Starsza córka wyszła za mąż, przy wdowie mieszkał tylko jej 15-letni syn. Nagle, jak grom z jasnego nieba, wpłynęło do policji anonimowe doniesienie, że Major został zgładzony. Władze zarządziły ekshumację zwłok. Sekcja potwierdziła anonimowe oskarżenie. W ciele zmarłego znaleziono ślady strychniny.

Na rozprawie sądowej Ethel Major wypierała się winy, ponieważ jednak wszystkie poszlaki przemawiały przeciwko niej, została skazana na karę śmierci.

Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Termin egzekucji miał przypaść na parę dni przed świętami Bożego Narodzenia.

Za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych zwrócono się do króla o łaskę. Minister dał jednak do zrozumienia, że podania tego nie poprze. Zbierano podpisy na podania, organizo-

wano komitety, organizacje kobiece pocięły szturmować ministra ze wszystkich stron. Wsuwano jedyny argument — że skazana jest kobietą i matką. Pisma rozwdziły się nad rozpacz jej staruszka - ojca i małoletniego syna.

Na 24 godziny przed egzekucją dokonano w Hull ostatniej próby uratowania skazanej. Lord-mer spędził całą noc przy telefonie, a równocześnie rozesał depesze do wszystkich wybitnych działaczy, premiera, Herberta Wellsa, Ber-

narda Shawa, a w pierwszym rządzie do ministra spraw wewnętrznych. Wszelkie próby zawiodły.

Po upływie 40-u minut nadeszła odmowna odpowiedź od ministra. Wówczas lord - mer wystosował

bezośrednio depesze do króla Jerzego.

Ten zaś ze swej strony skierował ją swoim zwyczajem do ministra spraw wewnętrznych. Po otrzymaniu depeszy minister został przyjęty na audjencji u króla, któremu oświadczył, że sumienie nie pozwala mu na udzielenie królowi rady skorzystania z prawa łaski. Gdyby król uznał jednak za wskazane ulaskawić meżobójczynię, wówczas — jak oświadczył minister — byłby zmuszony podać się do dymisji.

O godz. 1 w nocy nadeszła do administracji więzienia w Hull ostateczna decyzja odmowna i przystąpiono do ustawienia szubienicy. O godz. 8 rano wpuszczono do Ethel Major syna. Po przyjęciu ostatniej pociechy religijnej, odprowadzono skazaną na miejsce stracenia. Kat, który wykonywał swe funkcje w czarnej masce, otrzymał tytułem wynagrodzenia 5 funtów szterl.

O godz. 9.05 sprawiedliwości stało się zadość.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 7 stycznia 1935 r.

6.45—6.48 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.48—6.52. Muzyka — płyty. 6.52—7.07. Gimnastyka. 7.07—7.15 Muzyka — płyty. 7.15—7.25. Dziennik poranny. 7.25—7.35. Muzyka — płyty. 7.35—7.40. Chwilka pań domu. 7.40—7.50. Zapowiedź programu. 7.50—8.00. Koncert reklamowy. 8.00—11.57. Przerwa. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—13.30. G. Charpentier: „Impresje z Włoch” — w wyk. orkiestry Symf. pod dyr. Kompozytora — płyty. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45. Przegląd giełdowy. 15.45—16.45. Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16.45—17.00: Lekcja języka niemieckiego — poprowadzi prof. Z. Żygułski (tr. ze Lwowa). 17.00—17.25. Koncert muzyki współczesnej. — Wykonawcy: A. Billing (skrzypce) i O. Wachtłowa (fortepian). Tr. z Krakowa). 17.25—17.35: Muzyka (płyty). 17.35—17.50. Utwory wokalne Mieczysława Karłowicza — płyty. 17.50—18.00. Pogadanka Bruno Winawera. 18.00—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15. Repertuar teatrów. 18.15—18.45. Fantazje operowe w wyk. orkiestry Dajo-Bela — płyty. 18.45—19.00. Zagadki muzyczne dla dzieci starszych — ze Lwowa. 19.00—19.25. Koncert chóru Strzeleckiego pod

dyr. M. Mierzejewskiego. 19.25—19.30: Chwilka społeczna. 19.30—19.45. „Przyjaciele dziłkich ludzi” — wygłosi red. St. Dzikowski. 19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50—20.00. Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Marja Kaupę (śpiew — tr. z Poznania). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.45: Koncert w wykonaniu orkiestry symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimjńskiego i Róża Ekinówna — fortepian. 21.45—22.00. „Wieczni wędrowcy wśród morskich przestworzy” — wygl. prof. Michał Siedlecki. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.35. Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a — płyty. 22.35—23.00. Muzyka taneczna z danc. „Adria”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. KOPENHAGA. Muz. operowa. 20.10. BERLIN. Muzyka popularna. 20.10. LIPSK. Wesola audycja. 20.15. KROLEWIEC. Muzyka lekka. 20.15. KOENIGSWUST. „Piełne melodie”. 20.15. OSLO. Koncert symfoniczny. 20.25. BUDAPEST II. Recital śpiewaczy. 20.30. KOLONJA. Wesola muzyka. 20.35. BUKARESZT. Koncert chóru. 20.45. BRATISLAWA. Muzyka lekka. 20.45. M. OSTRAWA. Koncert radjorkiestry.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

dyżury aptek
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czynskiego (Rokicińska 53).

Mieczysława Łuczynska

Przekleństwo wieków

Powieść współczesna

VI.

Jaworski przez długi czas nie mógł osobiście przedsięwziąć poszukiwań córki, gdyż został zaciągnięty razem z innymi do wojska. Początkowo pracował na dawnym stanowisku, jako maszynista. Prowadził bez końca maszyny za którymi ciągnęły się długie łańcuchy wagonów, wypełnionych rekrutami. Później Rosjanie stracili zaufanie do Polaków i ważniejsze stanowiska obsadzali swoimi. Polaków wypychano na front. Jaworskiego posłano tam również. Myśl o Marcie nie dawała mu spokoju. Zakradała się do mózgu, wśród najstraszniejszych chwil walki o życie, przeżerała serce.

W krótkich, bezładnych listach błagał żonę, by zajęła się poszukiwaniem Marty. Aniela przechodziła nieludzkie męki. Świadomość, że ona stała się przy czyną zaginięcia pasierbicy doprowadzała ją do obłędu. Uspokoila się w znacznej mierze, gdy Stefek zawyrokował, że Marta napewno udała się do Słupskich.

— Dawniej Marcia jeździła tam dość często — objaśniał macochę — więc i teraz z pewnością pojechała do wujostwa.

Aniela uczepila się tej myśli, jak dęski ratunku. Od męża zaczęła dostawać

coraz rzadsze wieści, w końcu ucieli zupełnie. Z frontu nadchodziły coraz okrutniejsze wiadomości. Aniela postanowiła wybrać się piechotą do Warszawy. Stefka zostawiła pod opieką sąsiadki, i poszła. Podróż zdawała się nie mieć końca. Niekiedy trafiała się Anieli jakaś furmanka, która podwoziła ją kilka wiorst, ale lwia część drogi musiała iść pieszo. Nadzieja, że w Warszawie odnajdzie Martę dodawała jej siły. Od chwili zniknięcia pasierbicy minęło szesnaście miesięcy. Wylizczała je każdego dnia, jakby biegnące dni i tygodnie stały się jej najważniejszym zadaniem. Często w swej wędrowce napotykała idące całymi grupami szmuglerki. Niosły z prowincji do stolicy makę, cukier, lub nabiał. Chowały to wszystko pod spódnicami, a na widok żołnierskiego munduru uciekały w krzaki, częstokroć gubiąc swoje skarby. Aniela dopiero teraz pojmowała ciężkie warunki codziennego życia. Po długiej i męczącej podróży dotarła wreszcie do stolicy i udała się pod wskazany przez Stefka adres.

— Jestem Jaworska — druga żona Henryka — przedstawiła się Słupskiej, którą zastała w sklepie.

Ciotka Marty usłyszawszy to nazwisko poczerwieniała, jakby chciała wybuchnąć gniewem, ale Aniela uprzedzi-

ła ją.

— Poszukuję Marty, która uciekła z domu.

— Jakto, więc ona nie wróciła do domu?

— Nie. Ale czy była tu? Niech pani mówi na litość boską! — zawołała Jaworska, chwytając ręce Słupskiej.

Ta ostatnia zaczęła opowiadać wszystko od przyjścia Marty. Pomięła tylko swój stosunek do siostrzenicy i zakończyła łamiąc nieszczerze dłonie:

— Moja droga pani. Uwierzyliśmy jej i przygarnęliśmy, jak własne dziecko. Ptasiego mleka jej tu nie brakowało, a ta szelma ukradła dwieście osiemdziesiąt rubli i uciekła razem z ekspedjentką. Rodzice Dubieńskiej powiedzieli, że wyjechały do Rosji, ale ja nie chciałam w to wierzyć. Myślałam, że Marta nie mogła się na to odważyć i napewno wróciła do domu.

Aniela rozplakała się.
— Mój Boże i co ja teraz zrobię?! — zawołała z rozpaczą.

Przyrzekłam Henrykowi, że dołożę wszelkich sił, by Martę odnaleźć.

— Głupiaby pani była, żeby szukać taką złodziejkę! — wybuchnęła Słupska.

Niech lepiej zmarnieje, jak ma zatruwać życie swojej rodzinie. Aniela opuściła głowę.

— Widzi pani, nie można jej tak sądzić. Marta jest jeszcze bardzo młoda. Ja też byłam dla niej zbyt surowa. Kto wie co teraz może ją spotkać. Gdy się uczyni jeden krok ku złemu, a niema komu wyciągnąć człowieka, wślad idą potem wszystkie ohydy. Pani niema dzieci, ja też nie mam własnych, więc trudno nam zrozumieć ich postępowania ale po ucieczce Marty doszłam do przekonania, że nie jestem bez winy. Umilkła i otarła nabiegające do oczu łzy. Uczyniła to jednak ukradkiem, czu-

jąc instynktownie, że nie jest przez Słupską rozumiana. Ciotka Marty nie zdawała się być przygnębiona ucieczką dziewczyny. Bolała ją tylko strata pieniędzy i Aniela zrozumiała to. Wstydzila się więc swych łez przed tą obcą, bezduszną i bezlitosną kobietą. Tyłko nieszczęśliwy przed nieszczęśliwym nie wstydzi się swego smutku wyrzucenego poza obręb własnej istoty.

Z jeszcze większym przygnębieniem i chęcią wynagrodzenia wszystkiego Stefkowi — Aniela ruszyła w powrotną drogę.

Poczucie winy uczyniło z niej inną kobietę. Dawna nerwowość ciągnąca za sobą szereg błędów, ustąpiła miejsca cichemu skupieniu. Patrzyła teraz życzliwie na twarze ludzkie, napiętnowane niedolą wojny i troską o jutro, wszystko stało się dla niej harmonijne i pełne głębokiej wartości.

Stefek przez kilka dni gorąco opłakiwał zniknięcie siostry, ale każdy tydzień przynosił tyle trosk i zmian, że w końcu w młodziutkiej, rwącej się do nowych przygód duszy chłopca wspomnienie siostry zacierało się coraz bardziej.

Jeśli w pewnych momentach wpływało jeszcze, to było tak nikłe i mgliste że umysł Stefka daremnie silił się na pochwylenie go i ujęcie w realny obraz.

VII.

Marta otworzyła oczy i rozejrzała się dokoła zdumionym wzrokiem. Nie zdawała sobie sprawy co się z nią dzieje i gdzie się znajduje. Dokoła panowała cisza. Podniosła się nieco. Zobaczyła wielką, białą salę z szeregiem łóżek. Uprzytomniła sobie, że musi znajdować się w szpitalu. Do łóżka jej podeszła biała postać.

(Dalszy ciąg jutro).



Obrady lekkoatletów łódzkich

P. Kordasz wybrany ponownie prezesem ŁOZLA

Łódź, 7 stycznia.

Walne zebranie ŁOZLA odbyło się w dniu wczorajszym miało przebieg niezwykle harmonijny i wykazało że władze okręgowe pracowały w roku sprawozdawczym ku pełnemu zadowoleniu klubów i z pożytkiem dla lekkiej atletyki. Wobec tego po bardzo krótkiej i rzeczowej dyskusji udzielono ustępującym władzom absolutorium.

Zebranie uchwaliło szereg ciekawych wniosków, które bezwątpienia wpłyną dodatnio na dalszy rozwój tej gałęzi sportu na terenie okręgu.

Postanowiono więc przedewszystkiem zorganizować poraz pierwszy drużynowe mistrzostwa okręgu, a mistrzostwa indywidualne we wszystkich klasach rozgrywać nie jak dotychczas na jednym miejscu, ale w terenie w siedzibach poszczególnych podokręgów.

Zezwolono zarządowi na wycofanie się Łodzi z roku bieżącego z udziału w trójmeczach Kraków — Śląsk — Łódź w wypadku o ile stan kasy związkowej nie zezwoli na udział w tej imprezie.

W terminarzu zawodów projektowanych przez ŁOZLA na rok bieżący figuruje też mecz Łódź — Berlin, o którego doprowadzenie do skutku zarząd ŁOZLA wszczyna już odpowiednie kroki.

Na prezesa związku wybrano ponownie p. Aleksandra Kordasza. Wiceprezesami zostali pp. Sztark, Sikorski i Egierski. Do zarządu weszli pp. Pasier-

man, Pawłowski, Ström, Kesikowski, Prajs, Trzcinka, Wróblewski, Noskiewicz. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. inż. Dikmana, Wiąnkowskiego i Bajera.

Czarni na pierwszym miejscu

w turnieju hokejowym o mistrzostwo Krynicy. — P. Marszałkowa Piłsudska przyglądała się zawodom

Krynica, 6 stycznia.

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych rozegrany został finał turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy między Czarnymi ze Lwowa a AZS-em poznańskim. Spotkanie wygrali Czarni w stosunku 1:0, zdobywając jedyną bramkę w ostatniej tercji przez Jasińskiego.

Gra naogół równorzędna. Mistrz Polski wykazał przemoczenie i tem tłumaczyć należy jego przegraną.

W godzinach wieczornych rozegrała Cracovia spotkanie z Wiener Eislaufverein, zwyciężając wiedeńczyków

Hokej na lodowiskach łódzkich

Porażka Triumphu i Union Touringu

Łódź, 7 stycznia.

Rozegrane wczoraj w Łodzi dwa spotkania hokejowe wykazały, iż poziom tego sportu na terenie naszego miasta jest jeszcze bardzo niski. Triumf

który tydzień temu po bardzo ładnej grze pokonał w wysokim stopniu Strzelecki KS w wyjazdowym meczu 3:0 z zupełnie miernym zespołem warszawskiego ŻASS-u. Conajgorza łodzianie ustępowali znacznie przeciwnikom i jedynie dobrej grze bramkarza Liskego, zawdzięczając, że nie zeszedł z boiska po konaniu w znacznie wyższym stosunku. Z reszty zawodników wyróżnić można jeszcze Neumana, który miał przebliski świetnej gry kombinacyjnej.

Fatalnie wypadła linia obrony. ŻASS nie reprezentuje nic ponad przeciętny poziom. Najlepszym zawodnikiem warszawian był napastnik Goldman. Gra nie była zbyt interesująca, i czem bliżej końca tem mniej przy pominała hokej. Warszawianie zdobyli w każdej tercji po jednej bramce, strzelcami których byli Siemiątycki, Hirszberg i Goldman.

Zawody prowadził p. Lange.

W meczu o mistrzostwo A klasy Strzelecki KS pokonał niespodziewanie ale najzupełniej zasłużenie Union Touring w stosunku 2:1 (1:0, 1:1, 0:0). Gra stała na bardzo niskim poziomie i miała przebieg zupełnie nieinteresujący. W Strzeleckim na pierwszy plan wybił się Maciaszek, a w Unii Jacoby.

W pierwszej tercji zdobywała strzelcy bramkę przez Maciaszka. Union wyrównuje w drugiej tercji ze strzału Brauera, lecz nieco później zdobywa SKS zwycięską bramkę przez Miksę. Sędziował p. Dreger.

Bokserzy Hakoahu remisują

z Foriem Bema (Warszawa) 7:7

Łódź, 7 stycznia.

Pięściarze Hakoahu rozegrali mecz drużynowy z warszawskim zespołem strzeleckim Fort Bema, uzyskując wynik remisowy 7:7. Wynik ten krzywdził jednak łodzian, gdyż w kilku wypadkach orzeczenia kompletu sędziów skiego były rażąco sprzeczne z przebiegiem walk na ringu.

W wadze muszej Gottfryd z Rachelem.

W wadze koguciej Herszlikowicz (B) pokonał przez techniczne k. o. w trzecim starciu Grabowskiego.

W wadze piórkowej Fagot (H) wygrywa na punkty z Kmiga.

W wadze lekkiej Wichliński (FB) zwycięża na punkty Wolfowicza.

W wadze półśredniej Wdowiński (H) remisuje z Zrąbkowskim.

w stosunku 3:0 (2:0:0, 0:1:0). Wszystkie bramki dla Cracovii zdobył doskonale dysponowany Marchewczyk.

Zaznaczyć należy, że Cracovia zasiłona była dwoma zawodnikami Krynickiego Towarzystwa Hokejowego Piechotą i Burdą.

Zawody odbyły się przy 11-to stopniowym mrozie. Między innymi przyglądała się zawodom p. Marszałkowa Piłsudska wraz z córeczkami. Po zawodach wnieśli zawodnicy okrzyk na cześć p. Marszałkowej, a drużyna wiedeńska wręczyła córeczkom p. Marszałkowej swe odznaki klubowe.

W wadze średniej Lipszyc (H) remisuje z Kostrzewa.

W wadze półciężkiej Strzelec (FB) zdobywa punkty bez walki spowodowaną brakiem przeciwnika.

Najciekawszy przebieg miało spotkanie Herszlikowicza z Grabowskim, które po dramatycznej walce zakończyło się zwycięstwem łodzianina przez k. o.

W zespole łódzkim najlepiej zaprezentował się Fagot i skrzywdzony wyrażnie przez sędziów Wdowiński.

Zespół warszawski zaprezentował się zupełnie blado, bez jakiegokolwiek specjalnie się wybijających punktów.

W ringu sędziował p. Lachman. Smutną rolę sędziów punktowych spełniali pp.: Wolf, Wrocławski i Ed. Siemota.

Sukces łyżwiarzy węgierskich

na międzynarodowych zawodach jazdy figurowej w Zakopanem

Zakopane, 7 stycznia.

Wczorajem zakończone zostały w Zakopanem wielkie międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo Zakopanem. Pod względem poziomu zawody te stały najwyżej ze wszystkich zawodów urządzanych dotychczas w Zakopanem a może i w Polsce.

Szczególnie entuzjastycznie przyjęto występy wicemistrzyni świata szwedki Vivian Hulten. Nadzwyczajne opanowanie trudnej sztuki jazdy na łyżwach wywołały entuzjazm tłumów.

Hulten zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce uzyskując 220 punktów na

240 możliwych. Drugie miejsce zajęła Levitzky (Węgry).

Trzecie miejsce zajęła 13-letnia Erna Scheibertówna (Katowice), czwarte — Czorówna (Katowice).

Wśród panów triumfował mistrz Węgier — Vacas. Drugie miejsce zajął również węgier Koertesz.

Pierwszy z polaków Paweł Breslauer zajął trzecie miejsce.

W jeździe parami zwycięstwo odniosło rodzeństwo Szekrenyessy (Węgry) przed parą polską Chachlewska — Theuer. Trzecie miejsce zajęło rodzeństwo Kalusowie z Katowic.

Makkabi warszawska

remisuje z Hasmoneą 8:8

W dniu wczorajszym warszawska Makabi rozegrała we Lwowie towarzyski mecz drużynowy z tamtejszą Hasmoneą osiągając wynik remisowy 8:8.

W wadze muszej Birenbaum (M) pokonał na punkty Liebermanna (H), w wadze kog. Szirek (H) zwyciężył na punkty Krawieckiego (M), w wadze piórkowej Akerman (H) zwyciężył na punkty Szpigelmana (M), w wadze lekkiej Neustat (M) pokonał na punkty Szprunga (H), w wadze półciężkiej — Sztraus (H) zwyciężył Frodisa (M), w wadze średniej Pilnik (M) znokautował w I-iej rundzie Szafira (H) jednak za

zbyt niskie uderzenie został zdyskwalifikowany, w wadze półciężkiej Stahl (M) wygrał na punkty z Fleisztarkiem i w wadze ciężkiej Neuding (M) zdobył punkty walkowerem, zaś w walce towarzyskiej z zwyciężył na punkty pięściarza Lechji — Skwarkowskiego.

Konkursy hipiczne w Zakopanem

W konkursach hipicznych w Zakopanem pierwsze miejsce zajął por. Dąbski - Ehrlich przed por. Borkiem i mjr. Lewickim.

Odprawa Cejzika z lekkoatletami łódzkimi

Łódź, 7 stycznia.

Trener PZLA Antoni Cejzik, który przybył w piątek do Łodzi, odbył odprawę z zawodnikami łódzkimi i kierownikami poszczególnych sekcji. Już odprawa ta wykazała duże zainteresowanie zawodników osobą nowego trenera, co pozwala rokować jaknajlepsze rezultaty treningom, prowadzonym przez Cejzika.

Na odprawie ustalono, że pierwszy trening odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 5.45 w sali poszechniej szkółki pracy przy ul. Łęczeskiej. Na treningu tym dokonano zostawienia podziału zawodników na grupy i już po czwarty od środy trener Cejzik rozpocznie normalną pracę.

Przez cztery dni w tygodniu treningi odbywać się będą w Łodzi, a przez pozostałe dwa dni w Pabianicach dla zawodników pabjanickich.

Początkowo projektowano też zorganizowanie jeden raz tygodniowo treningów w Zgierzu, lecz kluby zgierskie nie odpowiedziały wogóle na propozycję związku.

Hokeiści Ł.K.S-u pokonani w Toruniu

Łódź, 7 stycznia.

Zespół hokejowy ŁKS bawił w dniu wczorajszym w Toruniu, gdzie rozegrał rewanżowe spotkanie z tamtejszym Strzelcem. Mecz podobnie jak i pierwszy w Łodzi zakończył się zwycięstwem lepszemu zespołu toruńskiego. Gospodarze mieli więcej z gry, a ŁKS grał dobrze dopiero w ostatnich minutach spotkania, gdy przypuścił sze reg groźnych ataków na bramkę toruńczyków.

Pierwsza tercja mija bezbramkowo. W drugiej Nagel zdobywa prowadzenie dla Strzelca, a w trzeciej ten sam zdobywa drugą bramkę. W ostatnich minutach spotkania Król zdobywa punkt dla zespołu łódzkiego.

Sędziowali pp.: Stogowski i Gonczewicz.

Turniej koszykówki

o puchar zimowy P.Z.G.S-u

W Warszawie odbyły się w ciągu soboty i niedzieli finałowe rozgrywki w koszykówkę kobietą o puchar zimowy P.Z.G.S-u.

W dniu wczorajszym t. j. w niedzielę IKP. pokonała wileńską Maktabi 31:13 (20:5). IKP. było drużyną znacznie lepszą, zdobywając bramki przez Gruszczynską, Głazewską, Holcgreberównę, Filipiakównę. — KPW. (Poznań) pokonała Jagiellonję 20:11 (13:4).

W związku z meczem IKP.—AZS. drużyna łódzka wniosła protest, który został uwzględniony i mecz został powtórzony. W meczu tym wygrał ponownie AZS. w stosunku 37:22 (15:14). — Finał między AZS-em i Polonią, naskutek przemoczenia Polonii, nie odbył się.

Echa wypadku

z tenisistą Gottliebem

Łódź, 7 stycznia.

Podana przez nas w dniu wczorajszym wiadomość o nieszczeniowym wypadku, jakiemu uległ znany tenisista czeski Eugenjusz Gottlieb, były trzykrotny mistrz Łodzi w grze pojedynczej, wywołała w sferach tenisowych naszego miasta przynębiające wrażenie.

Natychmiast po ukazaniu się tej wiadomości zarząd Łódzkiego Klubu Lawn Tenisowego, w którego turniejach Gottlieb uczestniczył kilkakrotnie i w czasie których zdobył właśnie mistrzostwo Łodzi, wysłał do Brna obszerne pismo z wyrazami współczucia spowodowanego wypadku, jakiemu uległ sympatyczny tenisista czeski.

Mimo że od czasu, gdy Gottlieb brał udział w turniejach łódzkich minęło już dość dużo czasu, utrzymuje on jeszcze z tenisistami łódzkimi do chwili obecnej żywy kontakt.

Łyżwy

belgijskie „ORMOND“, kanadyjskie „C. C. M.“ i szwedzkie.

NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają:

R. KOWALSKI i Z. KOWALSKI
11 Listopada 26 Łódź Piotrkowska 62
OSTRZENIE ŁYŻEW.

Minjatury

Ha-ha-ha!

Kiejstut Rapoport wyjechał do Wiednia. Zafatwiony szereg interesów na mieście, wstąpił do restauracji i zażądał karty. Wzrok jego padł na napis „humory“. Rapoport nigdy jeszcze nie jadł tej potrawy, ale tym razem zdecydował się i kazał podać „porcyjkę“.

Rapoport słyszał kiedyś że najlepszym kąskiem są szczypcy homara. Kelner podał mu homara, który miał jedne szczypcy zamlast apy. Rapoport jest oburzony.

— To się zdarza — tłumaczy mu kelner — homary walczą często na dnie morza i podczas takiej walki urywają sobie szczypcy...

— To niech pan mi da zwyczajęcę... — decyduje się Rapoport.

★

Starszy buchalter firmy „Obrót i Kredyt“ w lśniącym cylindrze i fraku pędzi przez ulicę. Na rogu zatrzymuje go przyjaciel.

— Dokąd tak lecisz?

— Spieszę się bardzo na pogrzeb mojego sześcia. Za pięć minut kondukt wyrusza, a u niego grunt to punktualność...

★

Na ławie oskarżonych siedzi sprawca kradzieży z włamaniem.

— Czy oskarżony, dokonywując kradzieży, nie pomyślał o swej przyszłości? — pyta się sędzia.

— Tak, panie sędzio, i dlatego od razu zasłonełem pieniądze do banku...

★

Pomocnik buchaltera zgłasza się do sześcia.

— Proszę bardzo o udzielenie mi podwyżki z dwóch powodów...

— Jakże to są powody?

— Dłżnięta...

#

W domu u państwa Pepuszków przyszło na świat dziecko. Mała Minka patrzy krytycznym wzrokiem na swego braciśzka i odzywa się:

— Mogłabyś mamę dodać parę złotych i kupić większe dziecko...

★

Lekarz po skończonym badaniu zwraca się do pacjenta:

— Pańskie nerwy są kompletnie wyczerpane. Nie wolno panu pracować, zalecam dużo spokoju. Jaki jest pański zawód?

— Jestem anarchista...

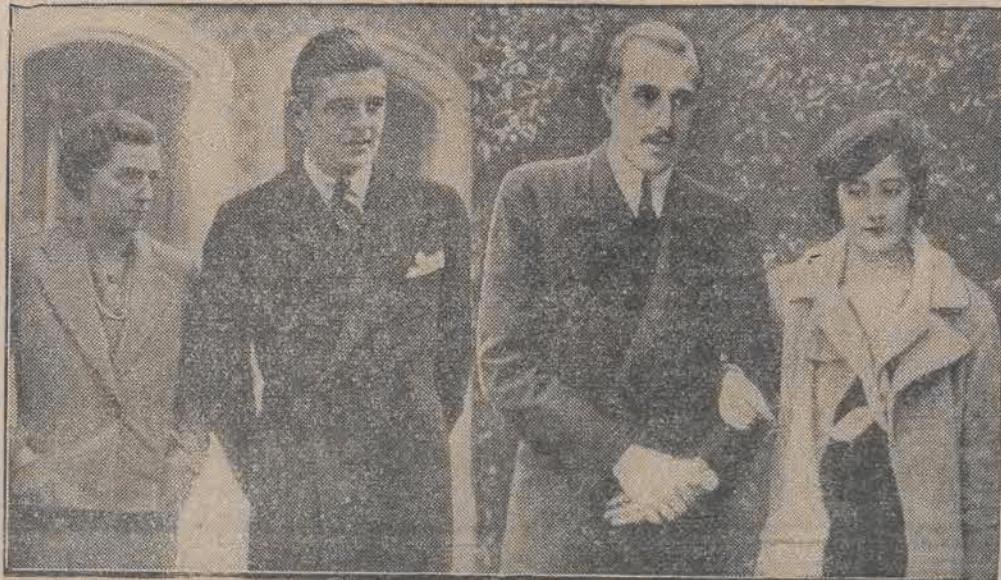
— W takim razie nie wolno panu rzucić w tym tygodniu ani jednej bomby!...

Katastrofa okrętowa w Nowym Jorku



W sercu Nowego Jorku, na East River, która dzieli Manhattan od Brooklynu, zderzyły się dwa statki, towarowy i pasażerski. Pasażerski natychmiast zatonał. 15 osób poniosło śmierć. Na zdjęciu widzimy miejsce katastrofy East River z drapaczami chmur na tynnym planie.

Śluby w rodzinie króla hiszpańskiego



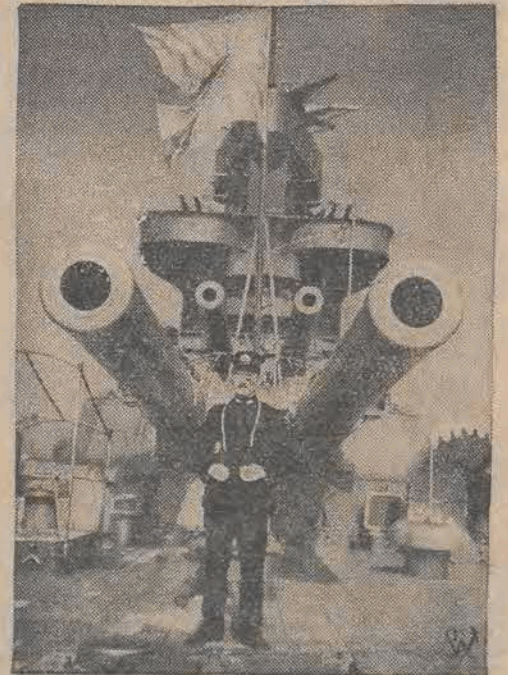
W najbliższych dniach w Rzymie odbędą się dwa śluby: z lewej — córka ex-króla Alfonsa Beatrycze wychodzi za mąż za księcia włoskiego Torlonia, z prawej — syn ex-króla Alfonsa don Jaime żeni się z Emanuela Rusponi.

NOWY SAMOCHÓD PREZYDENTA FRANCJI



Do zamachu w Marsylii stwierdzono, że największym niebezpieczeństwem są stopnie u samochodów, na które może wskoczyć zamachowiec. Z tego względu nowy samochód prezydenta Lebruna nie posiada już stopni.

Z MARYNARKI JAPONSKIEJ



Głównodowodzący flotą japońską wiceadmirał Takahashi na pokładzie okrętu admirałskiego „Yamashiro“.

Codzienna nowelka „Expressu“

Chirurg—morderca

— Jaki jest stan rannej? — spytał niemal szeptem dyrektor szpitala.

— Prawie beznadziejny — odparł mu ponuro naczelny lekarz. — Żaden chirurg nie będzie chciał jej operować. Tylko dr. Fornad mógłby uratować nieśczęsną.

— Dr. Forand?? Czy pan oszalał! Przecież to jest niemożliwe!

— Wszystkie jest możliwe — odparł mu sucho naczelny lekarz — Pójdę do sędziego śledczego. Operacja musi być dokonana w ciągu dnia dzisiejszego. Jutro już będzie zapóźno.

Sędzia śledczy już od godziny pilnie studiował akta sprawy, która nabrała niesłychanego rozgłosu w całym kraju. Chodziło o zbrodnię, popełnioną przez słynnego chirurga, doktora Toranda.

Forand liczył przeszło pięćdziesiątkę. Człowiek ten całkowicie poświęcił się wiedzy i w dziedzinie chirurgii był uważany niemal za wyrocznie.

Żonę swą Amelję, młodzieńką i przystojną osobkę, kochał bardzo głęboko. Ale poświęcił jej bardzo mało uwagi.

Nic więc dziwnego, że w szybkim czasie stał się rogiaczem.

Dr. Fornad miał asystenta. Nazywał się Wiktor Longini. Młody człowiek zakradł się w łaski Amelji.

Romans trwał najprawdopodobniej około dwóch lat. Dla nikogo nie było już tajemnicą, że Amelja jest kochanką młodego asystenta.

Tylko Forand o niczym nie wiedział.

Wierzył w dalszym ciągu Amelji i pozostawiał jej zupełną swobodę.

I pewnego dnia stało się.

Dr. Forand wyjątko wcześniej powrócił do domu.

Wszedł do sypialni i zastał Amelję w objęciach kochanka.

Słynnemu chirurgowi pociemniało w oczach. Wyciągnął z kieszeni rewolwer i począł strzelać na oślep.

Wyczerpał cały magazyn. Longini, przesyty czterema kulami, padł trupem na miejscu.

Amelja została ciężko ranna.

Na odgłos strzałów nadbiegło kilka osób. Chirurga z trudnością obezwładniono.

Policja, po krótkim przesłuchaniu, przewiozła go do więzienia.

I oto obecnie sędzia śledczy, zresztą doskonale obznajomiony z całą sprawą studjową w swym gabinecie suche akta, które zawierały opis wstrząsającej tragedji.

Nagle woźny zameldował mu gościa. Był to naczelny lekarz szpitala, w którym umieszczono Amelję.

— Panie sędzio — oświadczył lekarz, ściskając dłoń sędziemu śledczemu — Przystępuję od razu do rzeczy. Stan doktorowej Forand jest bardzo groźny.

Jeśli dziś jeszcze nie będzie operowana, nie uda jej się utrzymać przy życiu. O-

peracja jest wyjątkowo trudna. Tylko dr. Forand mógł jej się podjąć.

— Pan chyba rozumie, że to jest zupełnie niemożliwe — odparł mu stanowczo sędzia śledczy.

— Właśnie, że jest możliwe — zawałał lekarz — Znam dr. Foranda. Pracowałem z nim wspólnie przez kilkanaście lat. Ten człowiek jest przede wszystkim lekarzem. Gdy chodzi o obowiązek, zapomina o wszystkim.

— Wierzę panu — przerwał mu sędzia — Być może istotnie potrafiłby uratować swą żonę, którą dopiero przed dwoma dniami chciał pozbawić życia. Ale przecież ja go nie mogę wypuścić z więzienia.

— Musi go pan wypuścić — żądał lekarz — Tu chodzi o życie ludzkie. Jestem zresztą przekonany, że dr. Forand nie myśli o ucieczce. Ten człowiek z pewnością nie uchyli się od kary, jaką mu sąd wyznaczy.

— Musi się pan zwrócić do prokuratora — powiedział sędzia po namyśle — Jeśli on wyda zezwolenie dr. Forand będzie mógł dokonać operacji.

Lekarz udał się natychmiast do prokuratora.

Rozmowa trwała prawie godzinę. I wreszcie naczelny lekarz postawił na swoim.

Doktorowi Fornadowi pozwolono operować żonę. Chodziło jeszcze o zgodę samego chirurga.

Gdy mu w więzieniu złożono dokładną relację o stanie Amelji, począł prosić by mu natychmiast pozwolono udać się do szpitala.

Operacja odbyła się o godzinie siód-

mej wieczorem.

Przed drzwiami sali szpitalnej dyżurowali dwaj policjanci. Chcieli nawet wejść do wnętrza, ale naczelny lekarz kategorycznie się temu przeciwstawił.

Dr. Forand, jak zwykle w czasie poważniejszych operacji, był całkowicie opanowany. Wydawało się, że zapomniał zupełnie, iż operuje żonę, którą sam postrzelił i że jeszcze tego wieczoru wróci do celi więziennej.

Amelja była nieprzytomna. Nie wiedziała więc, w czyich znajduje się rękach.

Po godzinie dr. Forand odłożył instrumenty.

— Chciałbym pozostać tu do rana — powiedział cichym głosem do jednego z przedstawicieli władz. — Nie wiem, czy ona przeżyje tę operację. Chciałbym być w pobliżu.

— To jest niemożliwe — otrzymał kategoryczną odpowiedź — Musi pan natychmiast wrócić do więzienia...

Dr. Forand nie opierał się policjantom. Pozwolił się odprowadzić do karetki więziennej, która nań czekała przed bramą szpitala.

Nazajutrz otrzymał w więzieniu radosną wiadomość.

Amelja żyła. Stan jej znacznie się polepszył.

Doktorowi Forandowi skazano na dwa lata więzienia. Amelja, zeznająca w charakterze świadka, wszelkimi siłami starała się wpłynąć na złagodzenie wyroku.

Dwa lata minęły, jak zły sen dr. Forand powrócił do Amelji, która nie mogła już doczekać tej radosnej chwili.

Dol.